10 V 39 CENA 25 GR

SPORT POLSKI



ROK III TYGODNIK Nr 19



Herman na mecie Biegu Narodowego w Warszawie.

W NUMERZE:

POD SZTANDAREM HONORU — CZEKAN I JEGO ZASTOSOWANIE — PO OBOZIE MIOTACZY — PRZED OTWARCIEM SEZONU ŻEGLARSKIEGO — LITERATURA I PRASA SPORTOWA W POLSCE — MISTRZOSTWA EUROPY W KOSZYKÓWCE — ZANIEDBANA POŁAĆ KRAJU



POD SZTANDAREM HONORU

W dniu 5 maja minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej, płk. Józef Beck, wygłosił przed Sejmem exposé, będące odpowiedzią Polski na nieuzasadnione roszczenia niemieckie. Odpowiedź to była spokojna i godna, a solidaryzuje się z nią bez zastrzeżeń cały naród polski.

Ostatni ustęp przemówienia min. Becka brzmiał:

„Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor".

Lapidarna ta sentencja charakteryzuje i tłómaczy w sposób najbardziej pełny, stanowisko Polski wobec zagadnień politycznych. Takie właśnie stanowisko: odważne, rycerskie, dumne— zjednało nam uznanie i szacunek całego kulturalnego świata. Wysokie poczucie honoru jest wartością niewzruszalną, jest atutem nie do pobicia.

Honor obowiązuje nie tylko w sprawach epokowej wagi, nie tylko w momentach historycznych. Czyż potrafi zresztą zdobyć się w „wielkiej chwili" na postępowanie, godne rycerza bez skazy, zdobyć się na najszlachetniejsze poświęcenie osobnik, który w codziennej praktyce życiowej nie przechodził odpowiedniego „treningu", w sprawach drobnych i błahych nie stosował zasad fair - play, lojalności, koleżeńskości a naodwrót — wykazywał egoizm, interesowność, używał metod o wątpliwej wartości etycznej?

Wysokie poczucie honoru cechować winno Polskę nie tylko w wielkiej polityce, lecz na każdym kroku. Szczególnie zaś w sporcie, jako tej właśnie dziedzinie, która jest dla przyszłego życia treningiem rycerskości, zaprawą do lojalnej i uczciwej walki o realizację ideałów osobistych i ideałów narodu.

Zniknąć tedy powinny bez śladu z naszego życia sportowego szacherki wszelakie, a zapanować muszą niepodzielnie zasady fair - play. Każdy nasz sportowiec pamiętać winien i zdawać sobie sprawę, że każdy faul na małym prowincjonalnym boisku — to zdradziecki, podstępny, niezasłużony cios w dobre imię Polski — kraju rycerskości i honoru.

W. J.

SPORTOWCA OBOWIĄZUJE PUNKTUALNOŚĆ! — NIE ZALEGAJ WIĘC Z PRENUMERATĄ!

„TEMPORA MUTANTUR"

Gdy kilka miesięcy temu na łamach „Sportu Polskiego" ukazał się cykl artykułów omawiających wady obecnej struktury sportowej w Polsce, trudno było się spodziewać, że w krótkim stosunkowo czasie będziemy świadkami **konkretnych już prób zmiany na lepsze.**

Czy próby te doprowadzą w konsekwencji do konkretnych osiągnięć — to już rzecz inna. W każdym bądź razie stwierdzić należy bezsporny fakt istnienia pewnych w tym kierunku zamierzeń. A to już niewątpliwie coś znaczy.

Przechodząc do meritum sprawy w pierwszym rzędzie wymienić należy **wniosek PZLA** zgłoszony na ostatnie walne zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych a zmierzający do zmiany obecnej struktury okręgowych związków sportowych.

Nad wnioskiem tym nie było długiej dyskusji, nie było sporów, poprostu, nie uzyskawszy większości, wniosek upadł. Stało się to po części z winy wnioskodawców, którzy nie postarali się o to, by projektowi nadać więcej rozgłosu, by w odpowiednim momencie (a więc przed wolnym zebraniem) oświetlić go wszechstronnie, podnieść w przekonywujący sposób dodatnie strony zamierzonej reformy i w rezultacie zapewnić jej zrozumienie i uznanie większości, samo bowiem rozdanie bezpośrednio tuż przed rozpoczęciem obrad odbitego w większej ilości egzemplarzy uzasadnienia było krokiem **mocno już spóźnionym.** Nic więc dziwnego, iż rezultat tych zabiegów był również ujemny.

Ponieważ jednak wniosek ten w intencjach swych głęboko sięga do podstaw dzisiejszej struktury sportu nie od rzeczy będzie zapoznać się z jego treścią. Oto brzmienie wniosku:

1) Znosi się wszystkie dotychczasowe Okręgowe Związki w poszczególnych dziedzinach sportu.

2) Na ich miejsce tworzy się w każdym Okręgu w zasięgu właściwego DOK (Okr. Urzędu W. F. i P. W.) Ogólnosportowy Związek Okręgowy, obejmujący wszystkie sporty na poziomie tej instancji.

3) Ogólnosportowy Związek Okręgowy zwany w skrócie OSZO posiada osobowość prawną i rządzi się na podstawie statutu.

4) Na czele Ogólnosportowego Związku Okręgowego stoi Zarząd w składzie Prezesa, 3 Wiceprezesów (organizacyjnego, sportowego i administracyjnego) Skarbnika, Sekretarza, Gospodarza, którzy tworzą Prezydium — oraz z 6 członków (w tym lekarz, referent wyszkoleniowy, referent wyszkoleniowy, referent prasowy, zastępca skarbnika, zastępca sekretarza i jeden bez mandatu). Pozatym w skład Zarządu wchodzą kierownicy poszczególnych sportów w charakterze przewodniczących sekcyj.

5) Wewnętrznie Okręg dzieli się na sekcje odpowiadające fachowym dyscyplinom sportowym. Sekcje te posiadają — poza przewodniczącym, który jest członkiem Zarządu — kierownictwa sekcji, — liczebność i skład których ustalany jest w zależności od lokalnych stosunków i ilości zrzeszonych zawodników. W każdym razie sekcje swego skarbnika nie posiadają.

6) Ogólnosportowy Związek Okręgowy posiada wspólną siedzibę dla wszystkich sekcyj zasadniczo w miejscu siedziby DOK.

7) Dla przeprowadzenia wykonawczych prac Ogólnosportowy Związek Okręgowy posiada biuro z Dyrektorem i niezbędną ilością pomocniczego personelu.

8) OSZO prowadzi wspólną dla całego Związku księgowość, z tym, że poszczególne sekcje mają oddzielne konta.

OSZO posiada wspólny budżet dla wszystkich sekcyj.

9) Kluby podlegające OSZO odprowadzają do OSZO łączną składkę w zależności od ilości posiadanych w klubie sekcyj wzgl. drużyn. Część składek przypadających dla naczelnych władz sportowych OSZO bezzwłocznie im przekazuje.

10) Najwyższą władzą OSZO jest Walne Zgromadzenie Delegatów wszystkich klubów Okręgu.

11) Klub posiada na Walnym Zgromadzeniu OSZO ilość głosów odpowiadającą ilości posiadanych sekcyj.

12) Walne Zgromadzenie wybiera Zarząd, Komisję Rewizyjną i Kierownictwa Sekcyj oraz w miarę potrzeby Wydziały w Sekcjach (gier i dyscypliny) — sędziowski itd.

13) OSZO reprezentują na Walnych Zgromadzeniach Związków Państwowych delegaci wybrani również na Walnym Zgromadzeniu OSZO.

14) W pracach OSZO przyjmuje udział z prawem głosu doradczego delegat Okręgowego Urzędu WF i PW, — Komitetu Wojewódzkiego WF i PW i Okręgowego Związku Wychowawców Fizycznych, Delegat Wojewody oraz Delegat Rady Wojewódzkiej.

15) W okresie przejściowym — nie dłużej jednak jak t r z y lata — może być zawieszone wykonanie postanowień niniejszych i utrzymana dotychczasowa organizacja niektórych Okręgowych Związków.

16) Scalanie nie dotyczy eksterytorialnych Związków Okręgowych jak np. Liga Piłki Nożnej PZPN.

17) Celem przeprowadzenia nowej organizacji na szczeblu Okręgowych Związków — Zarząd ZPZS wyznaczy komisarzy, którzy na podstawie statutu i wykonawczych instrukcyj wydanych przez ZPZS najdalej do miesiąca listopada r. 1939 zwołają Walne Zgromadzenie Delegatów na nowych zasadach i powołają Ogólnosportowe Związki Okręgowe.

18) Zarząd ZPZS zarządzi wprowadzenie odpowiednich zmian do statutów poszczególnych Związków Państwowych.

U w a g a. Uzasadnienie zostanie przesłane dodatkowo.

Potrzebę reform, które na celu ma powyższy wniosek Zarząd PZLA uzasadnia w następujący sposób:

Wielka liczba Okręgowych Związków działających na terenie każdego Okręgu przy stosunkowo niedużej ilości działaczy mogących poświęcić swój czas i umiejętności na rzecz sportu doprowadziła do tego, że szereg Okręgowych Związków w poszczególnych dyscyplinach sportu figuruje tylko na papierze, a nie przejawia zupełnie działalności wzgl. działalność ta ograniczona jest do minimum. Każdy z takich Związków musi posiadać rzecz prosta Zarząd, który wykazywać się musi ze swej strony żywotnością i pracowitością, a więc odbywa posiedzenia i powoduje tym niejednokrotnie zbędną utratę czasu, rozważając często sprawy, które w ogólnej skali nie powinny rozradzać się do problemów, na które warto wogóle tracić czas i uwagę.

Każdy Okręgowy Związek oczywiście obciąża kluby odpowiednimi opłatami, przedewszystkim składkami, z których największa część idzie na opłacenie lokalu, personelu biurowego i obsługi. Koniec roku administracyjnego powoduje cały szereg walnych zgromadzeń niejednokrotnie odbywających się w tym samym terminie, co specjalnie silnie absorbuje kluby; wymaga to dużej ilości sal mogących pomieścić delegatów — znów zatrata zbędna wydatków na światło i ew. opał itd.

Okręgowe Związki słabych finansowo sportów, uzasadnionych jednak życiowo borykają się z wielkimi nieraz trudnościami niemal wegetują i wymagają wielkiej przeważnie pomysłowości i zapobiegliwości swoich kierowników, by zdobyć odpowiednie sumy na swoją egzystencję — nie mogąc pomagać zrzeszonym klubom i prowadzić planowego szkolenia. Związki takie są kulą u nogi Okręgowych Urzędów WF i PW i prawie cały budżet swój opierają na składkach klubowych i na subwencjach. Silne natomiast sporty reprezentowane przez swoje okręgowe związki przechowują pieniądze w kasach, preliminują w budżetach zyski zamiast obracać je na pomoc dla sportów deficytowych.

Stworzenie ogólnosportowych związków okręgowych powinno — po wstępnym okresie, który nie będzie wolny od trudności przejściowych przeważnie zawsze towarzyszących nowym poczynaniom — usunąć te anomalie.

Odpadają dla klubów różnorodne składki i opłaty, nieprzestrzeganie wnoszenia których zgodnie z brzmieniem dotychczasowych przepisów powoduje zawsze sankcje karne.

Kluby muszą płacić składkę skomasowaną, której wysokość uwarunkowana jest od ilości sekcji fachowych wzgl. drużyn. Składka taka tak jest skalkulowana, że klub nie płaci kilkakrotnie na cele konsumcyjne a głównie na wyszkolenie i manipulacje związkowe.

Ogólnosportowy Związek Okręgowy posiada jeden zarząd, który zajmuje się sprawami zasadniczymi, wytyczaniem ogólnej polityki sportowej dla Okręgu, pozostawiając sprawy bieżące wyłącznie fachowe dla danej dziedziny sportu — właściwym swoim sekcjom.

Celowe i uzasadnione konkretnie posunięcia uwidocznione bądź w programie prac i tym samym w budżecie, bądź uregulowane w trybie decyzji Zarządu — będą mogły być wprowadzone w życie, bo nie staną tym razem na przeszkodzie trudności finansowe. Sporty słabe finansowo, a jednak przedstawiające realną wartość czy to pod względem przydatności dla celów PW i WF wzgl. dla podnoszenia ogólnej tężyzny fizycznej będą mogły skutecznie rozwijać swoje zadania, gdyż w ogólnym interesie sportu pokrywane będą ich wydatki z nadwyżek innych sportów dochodowych, przedewszystkiem piłki nożnej i bokserskiej, zresztą analogicznie jak to ma miejsce w wielosekcjowych klubach.

Dzięki stworzeniu w Ogólnosportowym Związku Okręgowym odpowiednio rozbudowanego biura, zasobnego w fachowy personel, posiadającego inwentarz i przybory kancelaryjne — praca stanie się ułatwiona i udostępniona. Biuro przejmie nietylko sprawy z zakresu prac Zarządu jako organu kierowniczego ale i szereg spraw fachowych — kartoteki, ewidencje itd. redakcję komunikatów; personel będąc stosunkowo dobrze opłacany musi w wydatny sposób odciążyć działaczy pracujących honorowo od szeregu prac dotychczas niesłusznie na nich spoczywających. Rekrutować się personel ten powinien z pośród wysłużonych działaczy lub zawodników wyrobionych organizacyjnie i posiadających przy tym zdolności referendarskie.

Ogólnosportowe Związki Okręgowe uzgadniają współpracę z Komitetami Wojewódzkimi WF i PW jakoteż i z Okręgowymi Urzędami WF i PW i otrzymują wskazówki na jakie sumy w ich budżetach można liczyć jak również jakich pomocy wzgl. urządzeń czy ułatwień mogą oczekiwać.

Stworzenie Ogólnosportowych Związków Okręgowych stanowić będzie wstępny etap do łączenia poszczególnych państwowych związków w podobnym zakresie działania jak również do rewizji słuszności egzystowania nieżywotnych związków.

Jak wynika z treści samego uzasadnienia głównym czynnikiem, który zadecydował o konieczności reformy, były momenty natury **gospodarczej.** Ściślej rzecz biorąc — chęć **ograniczenia wydatków wegetacyjnych** związków okręgowych w poszczególnych gałęziach sportu i zamiar przeznaczenia uzyskanych w ten sposób oszczędności na cele wyszkoleniowe i sportowe.

Jest rzeczą ogólnie znaną, iż temat powyższy był niejednokrotnie przedmiotem rozważań naczelnych magistratur sportowych; od dłuższego już czasu istniał cały szereg projektów i zamierzeń, nie zawsze może szczę-

śliwych, ale również zmierzających do tegoż samego celu. I tu wyłania się zagadnienie: **czy obecny projekt PZLA** jest w stanie osiągnąć zamierzony cel nie naruszając przy tym sprawności funkcjonowania organizmu, czy też wprowadzenie tej reformy spowodowało by przesilenie, którego skutki wymagały by dalszych zabiegów niezbędnych dla wzmocnienia organizmu wytrąconego z dotychczasowej równowagi.

Nie ulega kwestii, iż proponowana reforma nie przeszła by bezboleśnie dla całości obecnej struktury sportu polskiego, gdyż sięga ona zbyt głęboko w jego podstawy i narusza dotychczasowe zasady, na jakich struktura ta była oparta. Reforma taka była by niewątpliwie operacją dość bolesną; jednakże nigdzie nie jest przewidziane, że każda bolesna operacja koniecznie musi spowodować śmierć pacjenta. Przeciwnie częstokroć bywa dlań **zbawienna.**

Wychodząc z tego założenia postarajmy się obiektywnie podsumować wszystkie dodatnie i ujemne jej strony i wyprowadzić ostateczne wnioski, które powinny dać nam odpowiedź na następujące pytania:

1) **Czy proponowane przez wnioskodawców zmiany w obecnej swej formie są celowe?**

2) **Czy proponowana reforma gwarantuje osiągnięcie poprawy w funkcjonowaniu organizmu sportu polskiego?**

3) **Czy możliwym jest osiągnięcie zamierzonego celu przy pomocy innych środków?**

Ale o tym pomówimy już następnym razem.

Tymczasem wystarczy stwierdzić, że **świadomość konieczności reform** (czego dowodzi sam fakt zgłoszenia w tej mierze wniosku) jest objawem niewątpliwie dodatnim i że (co również nie ulega wątpliwości) stosunek, poważnych i głębiej w przyszłość patrzących działaczy sportowych, do obecnego stanu rzeczy jest bardziej świadomie krytyczny niż miało to miejsce przed rokiem.

Fakt ten podnosi słuszność zdania: **„tempora mutantur“.** To prawda. Tak samo zresztą jak prawdą jest i to, że **tempo** tych zmian, tempo niemal błyskawiczne, całkowicie odpowiada duchowi tych „zmienionych“ czasów, duchowi **dzisiejszego dnia!**

Janusz Bucholc.

PO OBOZIE MIOTACZY

Na terenie Akademii W. F. na Bielanach odbył się III-ci już obóz przedolimpijski, zorganizowany tym razem dla miotaczy.

Początkowo zawezwano 29 miotaczy. Gdy jednak znaczna część powołanych zawiadomiła P. Z. L. A., że przybyć nie może (trudności urlopowe, czy — odnośnie młodzieży szkolnej — kończące się wakacje) na ich miejsce zawezwano dodatkowo 5 skoczków, z których zjawił się jedynie Hartman. Ostatecznie na obozie znalasło się 21 uczestników, z czego dwóch (Sokołowski z AZS — Warszawa i Lokajski II) na zajęcia dochodzili.

Zaraz na początku obozu instruktorzy (pp. Lokajski i Hoffman K.) w porozumieniu z kierownictwem (pp. Petkiewiczem i Składem) podzielili uczestników na 4 główne grupy z tym, że każdemu w zależności od warunków fizycznych polecono zwrócić uwagę na **jedną tylko konkurencję.** Pewne orientacyjne znaczenie dla instruktorów miała tu przeprowadzona w 2-im dniu obozu próba sprawności fizycznej, która wykazała, że najszybszym był oczywiście Gierutto (7,1 sek. na 60 m.), wszyscy oszczepnicy uzyskali na 60 m. czas poniżej 8 sek., z pozostałych zaś uczestników poniżej tej granicy zeszli jeszcze Walla, Kocot, Fiedoruk i Hartman.

Do specjalistów w kuli zaliczono Wyrobka (Sokół — Krywałd) i Łomockiego (AZS — Wilno), do dysku oczywiście Fiedoruka (W-nka), Grzelskiego (AZS — Poznań) Lampego (Orkan) i Langego (Zjednoczeni — Łódź). Grupę „młociarzy“ tworzyli Ślązacy: Węglarczyk, Kocot (obaj Sokół — Krywałd) i Mikosz(Pogoń — Katowice). Trening tych trzech grup prowadził Karol Hoffman. Mikrut Fr. (Sokół — Gdynia), Gburczyk (W-nka) Dudzic (Cracovia), „Pobóg“ (Pogoń — Lwów), Jaworski (Broń — Radom), Hoffman (Pogoń — Lwów), Skwiercz (Sokół — Gdynia) oraz warszawianie Sokołowski i Lokajski II tworzyli grupę oszczepników, trenowaną przez Lokajskiego I. Gierutto, przygotowując się do 10-boju zmuszony był stale zmieniać grupy treningowe. Powołany początkowo jako specjalista do kuli Walla (Pogoń — Katowice) ze względu na zbyt małą wagę i wzrost (choć dużą sprężystość i szybkość, której zawdzięczał swe dotychczasowe wyniki) został „przerobiony“ na sprintera i trenował biegi krótkie pod okiem p. Petkiewicza, a skok wdal pod okiem Hoffmana. Walla zresztą zasadniczo był sprinterem i miał już 11,1 sek. na 100 m., ale ubiegłoroczna kontuzja w kolanie zmusiła go do przerzucenia swych zainteresowań ku rzutom. Wreszcie jedynym z zawezwanych skoczków, Hartmanem, zajął się p. Skład i Luckhaus, przygotowując go specjalnie do trójskoku.

Rozkład zajęć w ciągu dnia wyglądał w ten sposób, że rano przed śniadaniem był marszobieg, od 9—11 gimnastyka i zaprawa kondycyjna, o 11-ej drugie śniadanie. Inowacją w pewnym stopniu, wprowadzoną zresztą już na obozie biegaczy w Poznaniu, były przeprowadzane przez instruktorów co drugi dzień **wykłady teoretyczne** (godz. 13 — 14,30). Wykłady te poza zaznajomieniem uczestników obozu ze stroną techniczną rzutów, z metodami racjonalnego treningu, przynosiły jeszcze tę korzyść, że zapoczątkowywały dyskusje, które nagół kończyły się dopiero w czasie obiadu (godz. 15). Trening techniczny rozpoczynał się o godz. 17-ej, przyczym wszystkie grupy trenowały równocześnie, aż do godz. 19-ej (kąpiel). O godz. 19,30 była kolacja.

O ile chodzi o wytyczne i plan zaprawy kondycyjnej, to zwrócono specjalną uwagę na uzyskanie przez uczestników obozu **fundamentalnych warunków,** decy-



Oszczepnicy ćwiczą.

dujących o wynikach w rzutach, t. zn. sprężystości, skoczności i szybkości, gdyż już na początku obozu okazało się, że niemal wszyscy miotacze są zbyt powolni i mało sprężyści. Na nic się nie przyda opanowanie stylu i poprawne pod względem technicznym wykonanie całości ruchu, jeżeli ruch ten nie jest oparty o pewne podstawowe wartości. Kto chce daleko rzucać, nie może się ograniczać tylko do technicznej strony rzutu. Można rzut technicznie doskonale opanować, a wyników od razu nie uzyskać. W rzutach wyniki przychodzą po wieloletnim systematycznym treningu, po uzyskaniu w odpowiednim stopniu nietylko koordynacji ruchu samego, ale przedewszystkim dużej szybkości i sprężystości. Dlatego też na obozie w czasie zajęć przedpołudniowych dużo czasu poświęcono skokom, startom i biegom sztafetowym. W czasie zajęć popołudniowych miotacze kulą i dyskiem sprawdzali częstokroć swoją formę, rzucając mimo chłodu na „cały regulator". Oszczepnicy, u których przy niepogodzie i niskiej temperaturze bardzo łatwo o kontuzję, musieli pod tym względem wybitnie się ograniczać.

A teraz krótka charakterystyka sportowa uczestników obozu:

Z pośród **miotaczy kulą** Wyrobek (lat 21) posiada duże możliwości. Waży 97 kg. Niestety ma wielkie skłonności do tycia. Jeżeli chce uzyskać wyniki lepsze, niż dotychczas (13,60 m kulą i 40 m dysk) musi kosztem zrzucenia kilku kg tłuszczu poprawić przedewszystkim szybkość. Nad szybkością popracować musi również Łomocki (AZS — Wilno). Jest bardzo silnie zbudowany, liczy lat 25. Dotychczasowe jego wyniki: 14 m kula, i 41,50 m dysk.

Wśród **dyskoboli** prym wodził oczywiście Fiedoruk. Na obóz przyjechał nie zupełnie jeszcze zdrów, po świeżo przebytej grypie. Mimo niezbyt intesywnego treningu stale spadał na wadze. Jego treningowe wyniki w dysku (44 — 46 m) uzyskane mimo osłabienia, pozwalają rokować mu jaknajlepsze nadzieje, tym bardziej, że strona techniczna rzutów nie pozostawia absolutnie nic do życzenia. Takiego stylu w dysku Fiedoruk nigdy jeszcze nie posiadał (co zresztą sam nawet podkreślał). Nadzieją na wielkiego dyskobola jest Lange. Poza warunkami fizycznymi dysponuje zupełnie poprawnym stylem, szybkością i wybitnie silną pracą nóg. Usunięcie drobnych zresztą błędów winno umożliwić mu uzyskanie już w tym roku wyników 43 — 44 m w dysku. Grzelski (AZS — Poznań) nie uzyskiwał dotychczas wyników w dysku na jakie go stać poprostu dlatego, że zbyt dużo rzucał kulą. Liczy lat 22. Waga 86 kg. Miał już około 14 m w kuli i 42,65 m w dysku. Lampe (Orkan) lat 21 posiada warunki fizyczne tylko do dysku. Wysoki, nieco szczupły. W roku ubiegłym miał już podobno 43,84 m w rzucie dyskiem (chyba jednak nieco lżejszym). Po opanowaniu obrotu i ogólnym wzmocnieniu, wynik ten może powtórzyć.

Wśród **młociarzy** najlepszym stylistą jest Węglarczyk. Po zupełnym opanowaniu obrotu i wyleczeniu niegroźnej zresztą kontuzji nogi, Węglarczyk niewątpliwie jeszcze wydatniej poprawi własny rekord Polski. Kocot choć jest stosunkowo niskiego wzrostu i nie dużo waży, w roku ubiegłym miał ponad 49 m. Wyniki swe zawdzięcza wielkiej szybkości i sprężystości. Do poprawy wyników potrzeba mu kilku kg dodatkowej wagi. Mikosz najcięższy spośród uczestników obozu (103 kg) ma poważne błędy stylowe, a przedewszystkim kondycyjne. By rzucić 50 m trzeba być koniecznie szybszym. Pod koniec obozu Mikosz uległ dość poważnej kontuzji w postaci nadwyrężenia kości krzyżowej tak, że niewiadomo, czy w sezonie tegorocznym będzie startował.

W grupie Lokajskiego t. zn. wśród **oszczepników** rewelacyjne wyniki zapowiada Gburczyk. Przybrał on ostatnio nieco na wadze, jest silniejszy i, mimo pewnych błędów stylowych (rzut z ugiętej w łokciu ręki) na ostatnich treningach rzucał przeważnie ponad 60 m. Szkoda tylko, że z jego subordynacją na obozie było nieco gorzej. Według opinii Lokajskiego bardzo poprawnie stylowo rzuca silnie zbudowany Sokołowski, podobnie jak i młodszy brat instruktora oszczepników, Lokajski II. Ambicją naszego rekordzisty oszczepu jest pozostawienie rekordu w rzucie oszczepem w rodzinie. Z pozostałych oszczepników Mikrut Fr. walczy niestety ciągle z kontuzją ręki. Stylowo przedstawia się nie najgorzej. Dudzic (Cracovia) lat 27, najlepszy dotychczasowy wynik 58 m, Jaworski (Broń — Radom) lat 25 57,70 m, Skwiercz 25 lat — oszczep 54,07 m „Pobóg" (lat 18 (wynik 52 m) muszą popracować jeszcze nad opanowaniem stylu.

Karol Hoffmann.

CZEKAN I JEGO ZASTOSOWANIE

Panowanie zimy w wysokich górach polskich trwa w tym roku bardzo długo. Pomimo słonecznej pogody wiosennej, w Tatrach występują jeszcze warunki nadające się w pełni do uprawiania narciarstwa. Wszystko to zapowiada, że t. zw. „śniegi letnie" będą w obecnym sezonie nader obfite. Stanowią zaś one nader poważne niebezpieczeństwo dla początkujących turystów, a i doświadczeni potrzebują odpowiedniego wyposażenia, aby nie narażać się zbytecznie na niebezpieczeństwo.

Otóż, poza posiadaniem dobrze okutych butów turystycznych, koniecznym składnikiem ekwipunku turystycznego w przejściowym okresie „letnich śniegów" jest **czekan.**

Czekany bywają różnej wagi i długości, a odpowiedni dobór zależy od wzrostu, siły i wreszcie przyzwyczajenia turysty. Na wyprawach śniegowo-lodowych używa się czekanów o dłuższym drzewcu, na wyprawach skalnych, przy których zachodzi konieczność pokonywania większych lub mniejszych pól śnieżnych czy połaci lodu, praktyczniejsze są czekany krótsze. Istnieją też czekany składane z dwóch części, co umożliwia zapakowanie ich do plecaka. Jednakże czekan taki, acz nader wygodny, niezawsze jest równie pewny, jak czekan o pełnym drzewcu.

Różnice te jednakże mają większe znaczenie jedynie dla specjalistów, oraz w terenie lodowcowym lub na wspinaczkach zimowych, dla naszych celów natomiast nie przedstawiają wielkiego znaczenia. Wystarczy, by drzewce było mocne i zdrowe — bez podejrzanych sęków. Długość jego wynosi od 3-y do 4-ro krotnej długości głowicy. Głowica osadzona jest na dwóch promieniach obejmujących drzewce, do którego są przynitowane (normalnie 2-ma nitami), a tworzy ją dziób po jednej stronie, łopatka — po drugiej.

Dziób i łopatka głowicy tworzą nieznaczny łuk, którego promień odpowiada w przybliżeniu długości czekana. Unikać należy większego zakrzywienia, które zmniejsza skuteczność ciosu. Dziób jest około półtora razy dłuższy niż łopatka, za-

kończony jest tępo, a przy końcu od dołu posiada szereg zębów skierowanych ku drzewcu. Łopatka przy brzegu jest zaostrzona i tworzy rodzaj poziomej siekierki. Ostrze to nie powinno być zbyt tępe, ale przesadne wyostrzenie go jest niecelowe, nadto zaś grozi okaleczeniem.

Łopatka i dziób spełniają w zasadzie to samo zadanie, z tym, że na miększym śniegu posługujemy się pierwszą, a na twardszym lub lodzie — drugim. Jest to, oczywiście, pewne uproszczenie, gdyż w rzeczywistości istnieją różne możliwości.

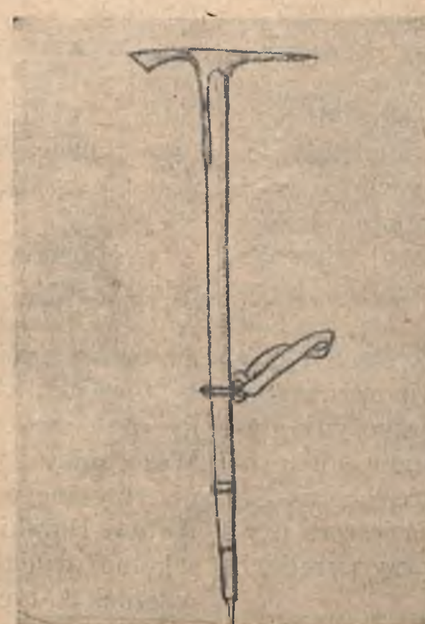
Dolny koniec czekana winien posiadać mocne stalowe okucie nadchodzące pochwą na drzewce. Nadto czekan należy wyposażyć w t. zw. **„pętlę Farrara"** (od nazwiska byłego prezesa Alpine Club'u i sławnego alpinisty angielskiego). Jest to pętla ruchoma (gurtowa lub skórzana) osadzona na pierścieniu metalowym poruszającym się wolno wzdłuż drzewca czekana, aż do miejsca — mniej więcej w dwóch trzecich długości od głowicy, — gdzie umieszczony jest drugi pierścień przytwierdzony do drzewca na stałe, który nie pozwala na ześlizgnięcie się pierwszego poza czekan. Dzięki temu urządzeniu możemy ująć czekan w każdym miejscu nie wyjmując ręki z pętli, coby mogło grozić jego utratą w razie szarpnięcia.

Czekan użyty być może dwojako: 1) do **rąbania** względnie grzebania stopni i oczyszczania chwytów ze śniegu i lodu, 2) do **asekuracji.**

Przy rąbaniu oraz grzebaniu stopni trzymamy czekan zawsze oburącz: u góry podchwytem, u dołu nachwytem, przy czym jedna ręka pozostaje w pętli. Przy podchodzeniu wprost do góry lub schodzeniu prosto na dół, co możliwe jest jedynie na średnio stromych stokach, a wskazane być może na niezbyt twardym śniegu, rola czekana ogranicza się głównie do rozbijania stwardniałej powierzchni i ułatwienia w ten sposób pracy buta, który „wyrabia" właściwy stopień. Na twardym lodzie sprawa przedstawia się nieco inaczej, wykuwamy tam bowiem cały stopień czekanem. Najpierw rozbijamy lód dziobem, później zaś wygrzebujemy stopień łopatką. W naszych warunkach zachodzi to jednak względnie rzadko. Najczęściej mamy do czynienia z przechodzeniem stromych pól firnowych.

Po przygotowaniu zapomocą czekana, koniecznym jedynie na bardzo twardym śniegu, wybijamy stopień butem, uderzając przy podejściu — przodem buta, nieco z góry i następnie wciskając but wgłąb stoku, przy zejściu natomiast — uderzamy obcasem, unosząc lekko przód buta ku górze, i też wciskamy obcas wgłąb stoku.

Na stromszych stokach podchodzimy i schodzimy zygzakiem, trzymając się bokiem do spadku. Grzebiemy bądź butem, bądź to czekanem stopnie poziome — w poprzek stoku, ale zawsze z pochyleniem wgłąb. Do wygrzebania stopnia butem konieczne jest mocne okucie. Na twardym śniegu pomagamy sobie czekanem: piłując śnieg początkowo dziobem, a później łopatką, na miększym — tylko łopatką. Przy pewnej wprawie robota postępuje bardzo szybko na przód. Wygrzebany czekanem stopień trzeba umocnić butem. Ważne jest także planowanie stopni, by nie wymagały sztuk ekwilibrystycznych przy kroczeniu.



Przy chodzeniu po stromym śniegu pamiętać należy, że najpewniejsza pozycja jest **pionowa** i unikać zgubnego przylegania do stoku.

Gdy podchodzimy prosto do góry, asekurujemy się czekanem w ten sposób, że, trzymając go w wyżej opisany sposób oburącz, wbijamy ponad sobą, bądźto dziób, bądźto łopatkę — zależnie od spoistości śniegu — i dopiero po tym robimy krok. Przy zejściu prosto w dół właściwa asekuracja nie jest możliwa, można jedynie posługiwać się czekanem jako laską, lub poprostu trzymać go w pogotowiu, co jest najbardziej wskazane. Przy trawersowaniu stoku postępujemy w ten sposób, że przed każdym krokiem wbijamy czekan w stok ponad sobą, trzymając go zawsze obiema rękami — u góry podchwytem, u dołu nachwytem. Na mało stromym stoku podpieramy się końcem czekana powyżej siebie.

O ile posiadamy linę, stanowi czekan pierwszorzędną pomoc w asekuracji. Asekurujący wbija czekan jak najgłębiej w śnieg, jeżeli można — po głowicę, z lekkim odchyleniem od pionu ku stokowi, co utrudnia wyrwanie czekana w razie szarpnięcia. Następnie przewija linę dokoła drzewca poniżej głowicy, tak, aby obejmowała go wąską pętlą, ale mogła przesuwać się swobodnie przy ciągnięciu w tył lub naprzód. Po czym schodzi poniżej czekana i popuszcza, mocno owiniętą dokoła rąk lub przełożoną przez ramię, linę towarzyszowi tak długo, aż ten osiągnie bezpieczne miejsce i przejmie z kolei rolę asekurującego. W wąskich żlebach najlepiej posuwać się zygzakiem od odparzeliny do odparzeliny (śnieg rzadko przylega bezpośrednio do skały, a występującą tu szczelinę nazywa się odparzeliną) i asekurować z odparzeliny.

W razie oślizgnięcia dla zatrzymania się może wystarczyć zwykłe wbicie czekana w śnieg, gdy jednak zdołaliśmy już napbrać pędu nie jest to na ogół dostateczne. Wtedy obracamy się na brzuch, ujmujemy mocno jedną ręką jeden z końców głowicy (pamiętając o poprzednio uczynionym zastrzeżeniu), a drugim z całej siły drzemy po śniegu. Sposób ten jest **niezwykle skuteczny.** Przy oślizgiwaniu się unikać należy pozycji głową na dół, na plecach. Obrócenie się głową do góry osiągamy łatwo przez energiczne zahamowanie czekanem. Następnie, wciąż hamując czekanem tuż obok siebie, przewracamy się na bok. Można też przerzucić się, podpierając się na dolnym końcu czekana.

Wreszcie czekan może także służyć jako pomoc przy zjeździe na butach. W tym celu, trzymając czekan oburącz nieco powyżej biodra, opieramy się na nim za sobą i wyciągamy nogi naprzód, pozostawiając je jednak nieco ugięte w kolanach. W zjeździe uważać trzeba na częste wyrwy w topniejącym śniegu.

Jazda po śniegu w terenie skalistym jest niebezpieczna, gdyż nigdy nie można mieć pewności, że zdołamy zatrzymać się w odpowiedniej chwili, a śniegi letnie są bardzo nierówne.

Także przy zbieganiu mało stromym stokiem śnieżnym dobrze jest trzymać czekan w pogotowiu w opisany tu sposób.

Stanowczo natomiast należy odradzić zjazdów na butach bez czekana. Co roku stają się one przyczyną licznych i poważnych wypadków.

W. A. F.



LITERATURA I PRASA SPORTOWA W POLSCE

Pierwsze ślady pisane, dotyczące kultury fizycznej w Polsce datują się z wieku XVI. W pracach **Modrzewskiego** (1503 — 72), **Reja** (1505 — 69), **Kochanowskiego** (1530—84), **Górnickiego** (1527 — 1603) i innych znajdujemy całe ustępy poświęcone sprawom wychowania fizycznego. Wszyscy prawie ważniejsi pisarze tego okresu nawołują do podniesienia sprawności cielesnej naszej młodzieży, temat ten poruszają także lekarze — w wieku XVI **Wojciech Oczko,** a w wieku następnym lekarz i profesor Uniwersytetu Krakowskiego **Sebastian Petrycy.** Ten ostatni w „Przydatkach", w które zaopatrzył swój przekład „Polityki" Arystotelesa zaleca wszystkim gry piłkowe, biegi, skoki i pływanie, wyjaśniając jakie korzyści daje uprawianie każdego z tych ćwiczeń. „Nie bez przyczyny głupim tego zowią, który pływać nie umie, ani czytać" — pisze Petrycy. Zdanie to, skreślone na początku XVII stulecia może być i dziś jeszcze używane przez nasze władze pływackie przy wszelkich akcjach propagandy tego sportu.

W literaturze i naukowych rozprawach z dawnych czasów znajdujemy bardzo wiele wzmianek i uwag o różnych grach i zabawach ruchowych, o jeździe konnej i szermierce. Jednakże prac specjalnie poświęconym temu zagadnieniu nie było dość długo. Wydaje mi się, że za pierwszą u nas książką sportową (choć nie w dzisiejszym pojęciu) można przyjąć dziełko **K. Dorohostajskiego** pod długim tytułem „Hippika — to jest księga o koniach, potrzebna i krotochwilna młodości zabawa, ku pożytkowi ludzi rycerskich wydana". Po raz pierwszy książkę tę wydał w r. 1663 w Krakowie Andrzej Piotrowczyk, a ostatnim jej wydaniem zajął się w r. 1861 w Krakowie K. J. Turowski.

Sprawie podniesienia sprawności cielesnej młodzieży szkolnej, podjętej najpierw przez **Stanisława Konarskiego,** który w założonym przez siebie w r. 1740 w Warszawie „Collegium nobilium" wprowadził do programu pewne ćwiczenia gimnastyczne, a następnie postawionej już na szerokiej płaszczyźnie przez **Komisję Edukacji Narodowej** (1773—94) — poświęcono wiele miejsca w różnych ówczesnych rozprawach o wychowaniu młodego pokolenia. W okresie porozbiorowym przez dłuższy czas nikt nie zajmował się zagadnieniem wychowania fizycznego. Dopiero w r. 1805 w „Dzienniku Wileńskim" ukazuje się rewelacyjna praca **Jędrzeja Śniadeckiego** pt: „O fizycznym wychowaniu dzieci". Jest to pierwsza w Polsce rozprawa napisana wyłącznie na temat wychowania fizycznego.

Pierwsze podręczniki sportowe w Polsce, przede wszystkim dotyczące gimnastyki, miały się podobno ukazać już w połowie ubiegłego stulecia. Były to tłumaczenia z obcych języków. Tytułów tych prac i nazwisk ich autorów — nie miałem możności poznać.

W drugiej połowie zeszłego wieku pierwsze prace pisane, dotyczące kultury fizycznej znajdujemy we Lwowie. Pierwszy u nas słowniczek gimnastyczny napisał już w latach 70-tych **dr. Wenanty Piasecki,** który skończywszy kurs gimnastyczny na uniwersytecie w Pradze rozpoczął we Wszechnicy Lwowskiej wykłady teorii wychowania fizycznego. Następny taki słowniczek napisał **Antoni Durski.** Pierwszy podręcznik gimnastyki szkolnej wydał **dr. Edward Madeyski.** Wreszcie, w latach 80-tych zaczęło wychodzić pierwsze w Polsce czasopismo sportowe, będące oficjalnym organem „Sokoła", a noszące nazwę **„Przewodnik gimnastyczny".**

W Warszawie pierwsze pismo sportowe (a w każdym razie jedno z pierwszych) ukazało się w r. 1894. Był to tygodnik pt. „Cyklista", redagowany i wydawany przez **Franciszka Karpińskiego.** Tygodnik ten, choć poświęcony w pierwszym rzędzie sportowi kolarskiemu, przynosił także artykuły o łyżwiarstwie, szermierce i gimnastyce. W r. 1900 ukazała się w Warszawie książka **B. Laurenta** pt. „Higiena cyklisty".

Ale przeszedłszy już na czasopisma sportowe, musimy się znów cofnąć do Lwowa.

1 marca 1895 roku zaczyna wychodzić we Lwowie dwutygodnik „Koło", poświęcony sportowi kolarskiemu. Dwutygodnik ten istniał lat pięć i zamieszczano w nim bardzo często wzmianki, dotyczące i innych dziedzin sportu — w pierwszym rzędzie hippiki. Redaktorem i wydawcą pisma był **Kazimierz Hamerling** (ojciec polskiego dziennikarstwa sportowego zmarły w r. 1939), przy czym wydatki związane z drukowaniem pokrywał częściowo Lwowski Klub Cyklistów. Prenumeratorami „Koła" byli ówcześni kolarze małopolscy ze Lwowa i Krakowa, oraz zwolennicy sportu jeździeckiego.

Również w r. 1895 Hamerling wydał **pierwszy polski kalendarz sportowy** pod tym samym tytułem „Koło” i pierwszy „Przewodnik dla turystów po Galicji (jako dodatek do mapy Kormanna, wydanej nakładem Altenberga we Lwowie 1898). Kalendarz opuścił drukarnię jeszcze dwukrotnie — w 1896 i 1897. Jest on źródłem cennych informacji co do historii kolarstwa w Polsce.

W połowie r. 1900 „Koło” przestaje wychodzić, a Kazimierz Hemerling odważa się wydawać we Lwowie własnym kosztem **„Gazetę Sportową”**, bogato ilustrowaną i zajmującą się już wszystkimi działami sportu. „Gazeta Sportowa” Hemerlinga to pierwszy tygodnik sportowy w dzisiejszym pojęciu, wzorowany na wiedeńskim „Sporttageblatt”, zawierający 8 stron druku, wraz z działem ogłoszeń sportowych. Egzemplarze „Koła” i „Gazety Sportowej” znajdują się dziś w bibliotece „Ossolineum” we Lwowie i każdy, kogo te rzeczy bliżej interesują może tam zapoznać się z treścią pierwszych wydawnictw Kazimierza Hamerlinga.

„Gazeta Sportowa” liczyła sobie tylko jeden rok istnienia. Nie znajdując odpowiedniego poparcia wśród społeczeństwa, nie znajdując zrozumienia dla swoich pionierskich poczynań, Hamerling zmuszony był spasować i ze swej niewielkiej pensji urzędnika kolejowego spłacał po tym przez wiele lat długi w drukarniach lwowskich.

W r. 1900 zjawia się we Lwowie red. **Zygmunt Kłośnik - Januszewski,** który obok działów kroniki i powieści tworzy w „Słowie Polskim” pierwszy u nas fachowy dział sportowy. Początkowo dział ten pt. „Ze sportu” ukazywał się raz na tydzień, następnie zaś stał się codzienną, stałą „Kroniką sportową”, przynoszącą informacje o tym, co się dzieje w sporcie rodzimym i zagranicznym. Tę „Kronikę Sportową” redagował Kłośnik aż do r. 1915, kiedy to zginął podczas inwazji rosyjskiej.

W 101 rocznicę wydrukowania w „Dzienniku Wileńskim” pracy Jędrzeja Śniadeckiego „o fizycznym wychowaniu dzieci”, zaczyna wychodzić w Warszawie dwutygodnik **„Ruch”,** poświęcony sprawom wychowania fizycznego i normalnego rozwoju ciała. Redaktorem tego pisma był **Władysław R. Kozłowski.** Pierwszy numer ukazał się 11 maja 1906 r. W tym samym roku Warszawa wzbogaca się jeszcze o „Sport Polski”, „Zdrowie”, oraz „Sokoła” — dwutygodnik, organ Sokołów b. Kongresówki.

W r. 1909 w Warszawie wychodzi „Gazeta Sportowa” pod redakcją **Aleksandra Draca,** a we Lwowie tygodnik ilustrowany „Sport” redagowany przez **Adama Kaweckiego.** Poza wymienionymi pismami specjalnymi, ówczesne wydarzenia sportowe notowane są sporadycznie przez codzienną prasę polską we wszystkich trzech zaborach. Rzecz jasna, że te wiadomości, zamieszczane czy to oddzielnie, czy to w kronikach sportowych grzeszą często nieudolnym ujęciem, są niefachowe i — już wtedy — odznaczają się nieraz szowinistycznym nastawieniem, dotycząc interesów tylko miejscowych klubów.

Na luksusowo wydawany, ilustrowany tygodnik turystyczno - sportowy zdobywa się Lwów w r. 1911. W tygodniku tym pt. **„Wędrowiec”,** redagowanym przez Kłośnik - Januszewskiego, przy współpracy znanego taternika i narciarza **Romana Kordysa** i **prof. Rudolfa Wacka** — znajdujemy pierwsze w naszym piśmiennictwie sportowym fachowe i dokładne sprawozdania olimpijskie. Autorem ich był sam Kłośnik, pełniący służbę sprawozdawczą na igrzyskach V olimpiady w Sztokholmie.

„Wędrowiec” ukazywał się na przestrzeni 2 lat. Po jego upadku Kłośnik zaczął przy pomocy M. Jakubowskiego i R. Wacka wydawać w początku 1914 r. **„Ilustrowany Kurier Sportowy”.** Pismo to zakończyło swój żywot z chwilą wybuchu wojny światowej. Warszawski „Ruch” przetrwał do r. 1916.

W czasie wojny, oprócz „Ruchu” nie wychodziło żadne specjalne pismo sportowe, ale kroniki sportowe prowadzone były już prawie we wszystkich naszych dziennikach. Zwłaszcza prasa lwowska prowadziła ten dział bardzo obszernie, notując nawet różne wydarzenia sportowe w Legionach.

(d. n.) **Aleksander Reksza.**



KULTURA FIZYCZNA W ROZWOJU HISTORYCZNYM

(Dokończenie)

NAJNOWSZE PRĄDY.

Po wojnie światowej 1914 — 1918 r. wszystkie rządy uznały znaczenie i potrzebę troski o kulturę fizyczną i zaczęły otaczać ją opieką materialną. Lata powojenne zaznaczyły się jednak przede wszystkim olbrzymim rozkwitem wszelkich sportów, uprawianych w formie zawodniczej. Doprowadziło to do chorobliwej przesady: dążenie do coraz trudniejszych do osiągnięcia rekordów, do wytrzymania coraz to ostrzejszej konkurencji zmusza do wyłącznego poświęcenia się ćwiczeniom sportowym; ze względu na to zaś, że tylko w niektórych krajach rozpowszechnione jest otwarte zawodowstwo w sporcie i że większość państw stoi na gruncie sportu amatorskiego, jako jedynego, posiadającego poważną wartość wychowawczą — pojawił się szkodliwy typ „pseudo-amatora", zawodnika, pocichu utrzymywanego przez klub, w którego barwach występuje i któremu przynosi sukcesy sportowe, pociągające za sobą większe kasowe wpływy. Walka z tym niezdrowym objawem idzie w dwuch kierunkach: wprowadzenia bardziej życiowych reguł o amatorstwie oraz przeciwdziałaniu nadmiernej specjalizacji sportowej. Propaguje się mianowicie wszechstronne uprawianie ćwiczeń sportowych w formie umiarkowanej (w Polsce przyjął się dla jej określenia termin „sportowanie") przede wszystkim turystycznej (narty, kolarstwo, sporty wodne, taternictwo). Dla pobudzenia wysiłków w tym kierunku stworzono specjalne odznaki sportowe za wszechstronność (początek dała Szwecja w 1906 r., polska Państwowa Odznaka Sportowa ustanowiona została w r. 1930) oraz położono nacisk na rezultaty sportowe, uzyskane przez całe zespoły, a więc zależne nie od wybitnie uzdolnionych i wytrenowanych jednostek, a od wysokiego przeciętnego poziomu.

Powodzeniu wysiłków, czynionych dla podniesienia walorów wychowawczych uprawiania sportu, przeciwstawia się wszakże coraz to wyraźniej występująca w niektórych państwach chęć wyzyskania sukcesów sportowych dla propagandy politycznej, prowadząca do otaczania grup reprezentacyjnych specjalnie czułą opieką i dostarczenia ich członkom jak najdalej idących ułatwień wszelkiego rodzaju. Obserwujemy więc tu zjawisko podobne temu, które doprowadziło do upadku sportu w antycznej Helladzie. Reakcja jest jednak obecnie o wiele energiczniejsza i bardziej świadoma środków i celów. Poza tym sporty przestrzenne i turystyka sportowa (to znaczy połączona z umiarkowanym wysiłkiem fizycznym) zyskuje coraz więcej zwolenników, przy czym rozdział pomiędzy adeptami nieprzymuszonego „sportowania" a sportu rekordowego zaznacza się coraz wyraźniej; pierwszy zdobywa masy, drugi staje się coraz bardziej domeną osobników wyjątkowo uzdolnionych, predestynowanych przez naturę.

Triumfalny marsz sportu (w tej czy innej postaci) musiał wzruszyć również i wyznawców metody „gimnastycznej". By wytrzymać konkurencję, a także ze względu na niezaprzeczone istotne walory tego czynnika, wprowadzili oni i do swego działu element współzawodnictwa, a towarzystwa gimnastyczne do swego programu — elementy zaprawy sportowej. W ten sposób gimnastyka została niejako unowocześniona i uczyniona bardziej ponętną dla ambitnej i aktywnej młodzieży, zaspakajając także i jej instynkt bojowy.

W ten sposób zwykle przeciwstawiane sobie metody sportowa i gimnastyczna, jakby podają sobie ręce, dążąc do ideału wszechstronnego kształcenia ciała i charakteru, będącego odnowieniem antycznej kalokagathii.

W. Junosza.

ZANIEDBANA POŁAĆ KRAJU

Czytając ten artykuł trzeba koniecznie mieć przed sobą mapę Polski. Mapa ta potrzebna nam będzie do lepszego zorientowania się w sytuacji. Żadna fotografia, ani też najpiękniejsza forma słowna nie zastąpi w danym wypadku mapy, która w sposób obrazowy i wyczerpujący przedstawi nam **sytuację sportu na terenie Polski północno - wschodniej.**

Wiemy wszyscy bardzo dobrze, że jak Wileńszczyzna, tak też i Białystok z przyległościami to teren bogaty, lecz jeszcze niestety nie opanowany sportowo. Wiemy również dobrze, że te bogate ziemie północno wschodnie dały sportowi polskiemu wielu wybitnych zawodników. Nam jednak w danym wypadku nie o to chodzi. Patrząc na mapę chcemy, żeby wszyscy zgodnie mogli przyjść do przekonania, że jednak mimo pewnych poważnych już osiągnięć sportowo - organizacyjnych tereny te są bardzo upośledzone. **Upośledzone są one przedewszystkim w inwestycje.**

To przecież wielki wstyd, by żadne z miast Polski północno - wschodniej nie miało ani jednego przyzwoitego basenu pływackiego. To wielki wstyd, **że młodzież musi uczyć się pływać w cuchnącej wodzie, pełnej brudów i odpadków.**

Nie mamy zasadniczych warunków do prowadzenia poważnej pracy już nie tyle sportowej ile wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. O budowie basenu pływackiego w Wilnie mówi się od kilkunastu lat i nie wiem ile już bawiło w Wilnie komisji z PUWF i PW i z innych istytucyj, ale basenu jak nie ma tak nie ma i chociaż ciągle mówi się o tym, to jednak trudno jest mieć nadzieję, że doczekamy się prędko uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego.

Nie ulega zdaje się najmniejszej wątpliwości jak wielkie znaczenie ma sport pływacki. Nie trzeba zapewne na tym miejscu udowadniać, że nie chodzi tutaj tylko o same wyniki sportowe, czy rekordy, a poprostu o to żeby ludzie **mogli nauczyć się pływać.**

Basen pływacki potrzebny jest: wojsku, młodzieży, miastu — słowem tym wszystkim, którzy dbają o kulturę i prężność naszego młodego społeczeństwa.

Rekruta trzeba gdzieś nauczyć pływać. Uczniowi nie wolno dawać świadectwa bez zdanego egzaminu z pływania, a władze miejskie jako takie powinny o tym dobrze pamiętać, że z chwilą gdy wzrośnie procent ludzi zdrowych i energicznych — zmniejszy się ilość łóżek w szpitalach.

Wiemy dobrze, że w obecnej sytuacji nie można wszystkich na raz kłopotów zwalać na jedną i tą samą instytucję. Nie można **stale oglądać się na PUWF i PW** i czekać na pieniądze, których nie ma i nie będzie. PUWF i PW przez usta swego dyrektora oświadczył, że gotów jest dać około 25 tysięcy zł, ale tego jest mało, bo basen ma kosztować pół miliona złotych. Wiemy, że władze szkolne mają około 40 tysięcy zł zaoszczędzonych z dochodów propagandowej ślizgawki w parku sportowych. I tego jednak jest mało. Powinien więc zdecydować się tutaj **magistrat wileński** i jeżeli nie może odrazu wyłożyć 500 tysięcy złotych na stół, to niech zaciągnie pożyczkę i spłaca ratami. Można przecież wejść w porozumienie z Ministerstwem Spraw Wojskowych, Min. Opieki Społecznej, Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z tym samym PUWF i PW i jakoś tak wspólnie ułożyć się, żeby raz nareszcie sprawa ta ruszyła z martwego miejsca.

Nieszczęście polega na tym, że każdy chce być gospodarzem pływalni i każdy chce być panem. Jest to rzecz błaha i mała. Doprawdy wstyd już teraz, kiedy sprawa znajduje się w powijakach, targować się kto ile z tej pływalni będzie korzystać i ile otrzyma bezpłatnych biletów wstępu.

Przed kilku dniami radziłem pływakom wileńskim, żeby nie klecili w tym sezonie prowizorycznych baseników na Wilii, żeby nie prowadzili żadnej akcji propagandowej tego sportu, a całą parą naciskać zaczęli wszystkie sprężyny, od których ostatecznie zależy sprawa powstania basenu pływackiego. **Trzeba przedewszystkim interweniować u tych, którzy mogą dysponować kapitałem.** Czytałem z radością wniosek Związku Związków Sportowych, który między innymi uważał za stosowne wspomnieć również i o tej sprawie, ale cóż z tego kiedy ZZ pieniędzy własnych nie posiada, a może przyjść li tylko z moralną pomocą i radą. Ta właśnie pomoc moralna może być początkiem posunięcia się sprawy. Może ona ruszyć z miejsca ołowianą kulę, która za chwilę potoczy się i pracą swoją stworzy piękne dzieło.

Budowa pływalni krytej w Wilnie leży poprostu w interesach państwowych. Trudno jest doprawdy zrozumieć jak dotychczas można było o tej sprawie nie pomyśleć. **O kilka przyjęć reprezentacyjnych na FIS mniej, a byłby fundament pływalni gotowy.**

Przejdźmy teraz do spraw dalszych. Rzućmy okiem raz jeszcze na wiszącą na ścianie mapę i zapytajmy, jakie są kluby sportowe na terenie Polski północno wschodniej. Wyliczyć jest łatwo: AZS Wilno, Jagiellonia Białystok, Ognisko KPW, Cresovia Grodno. Nie można oczywiście zapomnieć o największej i najlepiej zorganizowanej jednostce jaką jest WKS Śmigły i o tych organizacjach, rozsianych po całym terenie, które mają raczej charakter PW, a nie sportowy. Lecz jakże mało zebrało się małych klubików!

Jeszcze jedno zestawienie: zawodnicy. Przerzucając listy zgłoszonych w poszczególnych związkach państwowych łudzimy się, że to cała armia. **Jest to jednak armia bez żołnierzy.** Jest to tłum martwych dusz, albo bardzo słabo wyrobionych sportowo ludzi, którzy w świecie szerszym są bardzo mało znani: Lendzin, lekkoatletka Czarnocka, jej kolega po fachu Zasłona z Białegostoku, młodszy Luckhaus, Wojtkiewicz, który się kończy, zdegradowana z Ligi drużyna WKS Śmigły — i na tym prawie koniec. A było przecież znacznie więcej: Gierutto, Fiedoruk, wioślarz Kepel, Kucharski, ongiś Sidorowicz, Herman, Luckhaus senior, doskonała osada wioślarska WKS Śmigły, która posiadała mistrzostwo Polski i reprezentowała nas w Berlinie na Olimpiadzie! Dawniej było asów znacznie więcej i to głośniejszych od dzisiejszych, a do tego dodać trzeba, że pod względem tak zwanych morale przewyższali oni obecnych. W dużej mierze **jest to wina fatalnych wpływów materializmu, który chciwie wkrada się do codziennego życia i wywiera silne piętno na sporcie.**

Można zupełnie śmiało powiedzieć, że **Polska północno - wschodnia — to wylęgarnia talentów sportowych,** że Wileńszczyzna i Białystok z przyległościami — to teren nadający się do wykorzystania. Jest szerokie pole do popisu. Ludzie jednak są zniechęceni. Jakoś praca załamuje się. Zbyt często nasi zawodnicy przegrywają, a szerszy ogół pragnie zwycięstw; szary tłum nie ceni miejsca drugiego czy trzeciego, które nieraz jest znacznie cenniejsze od pierwszej lokaty byle gdzie. Mało znaczące zwycięstwo prowincjonalne jest nieraz szkodliwie uwypuklane, wówczas gdy często na większą uwagę zasługuje wynik dalszy, ale obiektyw-

nie lepszy i ze znacznie większym trudem wywalczony przy silniejszej konkurencji. Świadczy to częściowo o braku dostatecznej orientacji sportowej. Temu nie trzeba jednak dziwić się, bo i z imprezami sportowymi u nas jest **bardzo krucho.** A przecież podstawą propagandy rozumnej i celowej są dobrze zorganizowane zawody.

Zestawmy mapę Polski z kalendarzykiem imprez sportowych wszystkich gałęzi sportów letnich, a przekonamy się, że i pod tym względem Polska północno-wschodnia jest **upośledzona.** W roku zeszłym mieliśmy chociaż drużynę ligową, a w tym sezonie wieje beznadziejna pustka i szarzyzna. Są imprezy, ale bez większego znaczenia. Są to imprezy stale powtarzające się, a codzienność męczy i zniechęca jak samych zawodników tak też i organizatorów. Wkrada się na domiar złego rozczarowanie i jakiś żal, że nigdy nie można u nas doczekać się jakiejś rzeczywiście ciekawej imprezy. W danym wypadku winę całkowitą ponoszą tutaj **związki państwowe,** które na swych walnych zebraniach szumnie mówią o potrzebie opieki nad sportem prowincjonalnym, lecz z chwilą wyjazdu z Warszawy delegatów okręgów prowincjonalnych zapominają o obietnicach. Tak mija sezon za sezonem, a praca leży odłogiem i czeka lepszej doli.

Jest przecież tyle najrozmaiszych możliwości i sposobów do ożywienia naszych zaniedbanych terenów, że nie wystarczy poprostu miejsca na wyliczanie ich rodzajów, ale cóż, kiedy wadliwe jest nastawienie u góry.

Brak jest zrozumienia **własnego interesu** związków państwowych. Skoro wychodzimy z założenia, że Polska północno - wschodnia jest wylęgarnią talentów sportowych — to chciażby z tego względu warto tym terenem zainteresować się bliżej, by w przyszłości czerpać korzyści. U nas niestety wszystko się kręci dookoła jednego i tego samego. W rezultacie zaś brak jest ludzi do reprezentacji albo reprezentują ci, którzy dawno powinni byli znaleźć się na liście emerytów, jak chociażby w tenisie. Ten sport jest najmniej popularny. Owszem korty są i gracze są, ale nie są to zawodnicy, a jacyś „turyści" tenisowi, względnie bawidamki na kortach.

Zastanawiając się nad losami sportu prowincjonalnego, ogarnia człowieka i złość i żal. Jest to uczucie bardzo skomplikowane. W każdym bądź razie nie pozbawione samokrytycyzmu. Rzecz oczywista, że wiele zdziałać można własnymi siłami, ale jeżeli siły te zaczynają opadać, to potrzebna jest przynajmniej dobra, przyjacielska sportowa rada co robić, żeby nie zawalił się dach nad głową.

Jarosław Niecieckі.

PRZED OTWARCIEM SEZONU ŻEGLARSKIEGO

Przystanie klubów żeglarskich już tętnią pierwszymi uderzeniami powracającego po długim letargu pulsu. Tu i tam jachty wyprowadzono już z szop. Uwijają się żeglarze około swego dobytku. Jeszcze ostatnie rzuty troskliwego oka na całość i jachty spłyną na wody, by rozpocząć pracowity sezon.

Wszystko to pięknie, jeśli pięknie się zaczyna i bez przeszkody i zgrzytu trwa miły żeglarski sezon. Bywa jednak czasami, że w harmonię życia żeglarskiego wedrze się jakiś nieoczekiwany zgrzyt. Jakaś nieprzewidziana okoliczność wypłynie w ostatniej chwili z niebytu, by spędzić sen z powiek żeglarzowi. Okazuje się, przypuśćmy, raptem, że właściciel jachtu pomyślał o wszystkim, przewidział najdrobniejsze poprawki kadłuba, a zapomniał o rzeczy kardynalnej. I oto jacht stanął na wodzie, wyniesiono z szopy osprzęt i wtedy dopiero okazało się, że żagle, niedokładnie wietrzone, zbutwiały w ciągu zimy, którą przeleżały ciasno zwinięte w płóciennym worku.

Zaczyna się tragedia. Trzeba na gwałt starać się o nowe ożaglowanie, bo stare rozłazi się w rękach — nie wytrzyma najlżejszego podmuchu wiatru. Tymczasem zaś wszystkie warsztaty żaglomistrzowskie mają ręce pełne roboty. Nikt nie może podjąć się wykonać zamówienia w dość krótkim czasie. I pięknie lakierowany jacht postoi sobie szereg dni, ba i tygodni może, zanim właścicielowi uda się zdobyć dla niego nowe skrzydła. Postoi i zniszczeje, boć przecie każdy żeglarz zdaje sobie doskonale sprawę, że jacht daleko mniej zużywa się przez racjonalną eksploatację, niźli przez bezczynny postój na cumach w basenie.



Tu przechodzący mimo jacht otrze się o jego burtę, tam znów źle manewrujący bączek obedrze mu farbę na linii wodnej, a w rezultacie drzewo, nie chronione farbą zaczyna pić wodę i gnije.

Nie koniecznie zresztą musi zajść tego rodzaju ewentualność. Czasem znów, jeśli remont zimowy przeprowadzany był przy pomocy sił amatorskich, jak to się nazywa „gospodarczym systemem" mogą powstać daleko poważniejsze niedociągnięcia. W konsekwencji nie należycie opatrzony przewód sterowy będzie w czasie pływania zaciekać, lub pęknie przetarty i nie wymieniony trzon steru, albo wreszcie przerdzewieje nienależycie zaopatrzone żelazo okuć.

Żeby zapobiec tego rodzaju przykrym ewentualnościom należy możliwie jaknajwcześniej sporządzić generalny rachunek sumienia. Mała rewizja pamięciowa zeszłorocznych wyczynów może zwrócić nam uwagę na nie jedno drobne uszkodzenie, zaraz na miejscu prowizorycznie co prawda naprawione, ale wymagające dokładniejszego opatrzenia, czy zamiany uszkodzonej części statku. Należy to zrobić póki pora, bo pamiętajmy, że i stocznia, czy warsztat żaglomistrzowski musi mieć nieco czasu na wykonanie przyjętego zlecenia. Nie można wymagać od ludzi niemożliwości, toteż jeszcze raz dokładnie sprawdźmy jacht, jego osprzęt i ożaglowanie, sprawdźmy dokładnie wszystkie okucia, ośki bloków, czy nie przetarte, żagle — czy nie pojawiły się na nich sino szare punkciki zbutwienia, przeliczmy szakle i ściągacze, by zdążyć uzupełnić braki zanim uderzy godzina spuszczenia jachtu na wodę, bo wtedy będzie za późno; a sezon jest u nas tak krótki, że naprawdę stokrotnie szkoda każdej straconej chwili.

W. Stypuła.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

W DALSZYM CIĄGU PIŁKARSKICH MISTRZOSTW LIGI rozegrano w dn. 3 bm mecz Wisła—Pogoń, zakończony zwycięstwem Wisły 2:1, zaś w dniu 7 bm odbyły się mecze następujące: Warszawianka—Polonia 5:1, Wisła Cracovia 5:1, Warta—A. K. S. 2:1, Pogoń—Union 2:2, Ruch—Garbarnia 5:0.

●

PIERWSZA RUNDA ROZGRYWEK PIŁKARSKICH O PUCHAR POLSKI im. Pana Prezydenta R. P. przyniosła następujące rezultaty: Stanisławów—Lublin 3:1, Śląsk—Łódź 4:2, Poznań—Zagłębie 4:3 (po dogrywce), Warszawa—Wołyń 5:1, Wilno—Polesie 5:1, Pomorze—Białystok 9:0. Lwów i Kraków przeszły do drugiej rundy walkoverami. Ćwierćfinały odbędą się 29 czerwca według nast. programu: Warszawa—Wilno, Lwów—Stanisławów, Kraków—Poznań, Pomorze—Śląsk. Półfinały wyznaczono na 15 sierpnia a finał na 5 listopada.

●

MECZ TENISOWY POLSKA—RUMUNIA zakończył się zwycięstwem Polski 3:1. W ostatnim dniu Hebda pokonał Schmidta 6:0 3:6 6:1 7:5, zaś spotkanie Baworowski—Tanasescu zostało przy stanie 1:6 6:3 6:4 7:7 przerwane z powodu zapadających ciemności.

●

MECZ O PUCHAR DAVISA POLSKA—HOLANDIA zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 4:1, która dzięki temu zakwalifikowała się do drugiej rundy przeciwko Niemcom 19—21 bm w Warszawie. Wyniki były następujące: piątek: Baworowski—van Swol 9:7, 6:3, 6:0, Tłoczyński—Hughan 6:0, 6:2, 6:1, sobota: gra podwójna przyniosła zwycięstwo parze holenderskiej van Swol—Hughan, która pokonała parę Hebda—Tłoczyński w stosunku 6:4, 6:4, 12:10. W niedzielę Tłoczyński pokonał van Swola 13:11, 4:6, 6:3, 6:2, zaś Baworowski Hughana 0:6, 6:3, 6:4, 6:2.

●

AKADEMICKIE SZERMIERCZE MISTRZOSTWA POLSKI przyniosły podwójne zwycięstwo zawodnikowi krakowskiemu Kandziorze we florecie i szabli, zaś szpadę wygrał Kaczyński z Warszawy.

●

AEROKLUB R. P. zgłosił swe przystąpienie do Związku Polskich Związków Sportowych celem umożliwienia pilotom szybowcowym udziału w Olimpiadzie w Helsinkach.

●

NARODOWE MIEJSKIE I POWIATOWE BIEGI NA PRZEŁAJ odbyły się w całej Polsce 3 maja i zgromadziły ok. 19 tys. zawodników w blizko trzystu biegach. Biegi okręgowe odbędą się 14 bm, a bieg centralny 28 bm.

●

W MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH KONNYCH W RZYMIE w najważniejszym z konkursów, a mianowicie konkursie o puchar Mussoliniego (włoski Puchar Narodów) ekipa polska zajęła zaszczytne trzecie miejsce (za Włochami i Niemcami) wyprzedzając 5 innych państw. W konkursie otwarcia por. Skulicz na Astrze zajął w drugiej serii 3-cie miejsce, zaś w serii dla zwycięzców — 6-te miejsce, w konkursie „potęgi skoku" rtm. Komorowski na Zbiegu zajął drugie miejsce, w konkursie o nagrodę Pincio ekipa polska zajęła drugie miejsce za Niemcami, zaś indywidualnie por. Skulicz na Dunkanie był 3-ci, rtm. Rylke na Bimbiusiu 8-my, a rtm. Komorowski na Zbiegu 9-ty. W konkursie o nagrodę Króla włoskiego rtm. Skulicz 7-my na Astrze, w konkursie pocieszenia na Araku — drugi, a w konkursie Lido rtm. Rylke na Bimbusie — drugi.

●

KOBIECY MECZ LEKKOATLETYCZNY pomiędzy reprezentacją Akademii WF a reprezentacją Warszawy, rozegrany na boisku w Akademii WF na Bielanach zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 45:39.

WYŚCIG KOLARSKI DOKOŁA ŚLĄSKA wygrał Kapiak (Jur—niezależny).

●

MIĘDZYMIASTOWY MECZ BOKSERSKI Warszawa—Łódź zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 9:7.

●

PRÓBY BICIA POLSKICH REKORDÓW AUTOMOBILOWYCH, rozegrane w dniu 7 bm na szosie Modlińskiej pod Łomiankami, przyniosły wyniki następujące: Borowik na Lancii osiągnął w kategorii do 1,5 litra szybkość 124,161 km/godz.

●

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA WARSZAWY przyniosły następujące wyniki: floret — Jarosz (AZS Kraków), szpada — Czyżowski (AZS Warszawa), szabla — por. Zapaśnik (AZS Warszawa).

●

W RAIDZIE DO TRYPOLISU pierwsze miejsce zajął automobilista polski A. Mazurek na Chevrolecie, przebywszy w ciągu 6 dni około 8.000 km.

●

ROZGRYWKI TENISOWE I RUNDY przyniosły następujące wyniki: w Zagrzebiu Jugosławia—Irlandia 3:0, w Wiedniu Niemcy i Szwajcaria 3:0, w Bukareszcie Węgry—Rumunia 3:2.

●

W MIĘDZYPAŃSTWOWYCH SPOTKANIACH PIŁKI NOŻNEJ Szwajcaria pokonała Holandię 2:1, a Jugosławia wygrała z Rumunią 1:0.

●

PROGRAM OLIMPIJSKIEGO KONKURSU SZTUKI został już przez komitet organizacyjny Igrzysk w Helsinkach ustalony i przedstawia się następująco:

1) architektura: a) architektura miejska, b) projekty architektoniczne;

2) malarstwo, rysunek, grafika: a) dzieła malarskie (olejne, akwarele, pastele, freski, gwasze), b) rysunki i grafika (drzeworyty, miedzioryty, akwaforty, litografie), c) kompozycje różne (afisze, dyplomy, stemple, winiety, pieczęcie);

3) rzeźba: a) posągi, b) płaskorzeźby, c) plakiety i medale;

4) literatura: a) dzieła liryczne (pieśni, ody, hymny, kantaty, ballady, proza liryczna, szkice), b) dzieła dramatyczne (tragedie, komedie, farsy, libreta, sztuki teatralne, sztuki radiowe, dialogi, scenariusze), c) dzieła epiczne (powieści, nowele, poematy epiczne, opowiadania);

5) muzyka: a) kompozycje na śpiew, b) kompozycje muzyki instrumentalnej, kameralnej, c) kompozycje dla orkiestry.

(er.)



Robinsonada Mrugałły.

MISTRZOSTWA EUROPY W KOSZYKÓWCE PANÓW

Jak się przedstawiają horoskopy mistrzostw Europy w Kownie? Wobec bliskości terminu należałoby rozpatrzeć szanse naszego zespołu. Nie będzie to łatwo, gdyż w tym roku mamy b. mało materiału porównawczego.

Spotkanie z Niemcami, wygrane w miażdżącym wprost stosunku nastroiło wszystkich b. optymistycznie. Na każdym kroku można było spotkać się z twierdzeniem, że Polska jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza. Zimnym prysznicem stał się mecz z Łotwą, zupełnie niespodziewanie wysoko przegrany przez Polaków.

Tak jednak, jak nie należało brać zbyt optymistycznie wygranej z b. słabymi Niemcami, tak też nie trzeba zniechęcać się porażką ryską. Po pierwsze wysoka porażka reprezentacji Polski z Łotwą zupełnie nie odzwierciedla samego przebiegu gry. Zdenerwowanie drużyny polskiej, wytłumaczone małą ilością spotkań międzynarodowych, (dwa, gdy Łotwa ich miała sześć) zaważyło na skuteczności strzałów, czego np. najdobitniejszym przykładem będzie uzyskanie na 16 strzelanych wolnych zaledwie 2 punktów. Już następny dzień, w którym drużyny mimo nazw Ryga — Warszawa wystąpiły w identycznych z poprzedniego dnia składach, wykazał równość zespołów polskiego i łotewskiego. A przecież potem reprezentacja polska przeszła jeszcze przez ogień spotkań przygotowawczych jak Polska płn. — Polska płd., a teraz szlifuje swą formę na obozie przygotowawczym, a więc napewno grać będzie lepiej niż w Rydze.

Przejdźmy obecnie do porównania formy i szans wszystkich kandydatów na mistrza Europy. Będą to Litwa, Łotwa, Polska i Włochy. Z tej czwórki za najpewniejszego kandydata na mistrza, w wypadku grania graczy amerykańskich, a obywateli litewskich, uważam Litwę. Nie przypuszczam, aby ta drużyna w takim składzie i na własnym terenie mogła przegrać z jakimkolwiek z pozostałych przeciwników. Następne trzy drużyny tworzą b. wyrównany tercet tak, że trudno dać którejś z nich przewagę nad innymi. Może ze względu na większe otrzaskanie meczowe należałoby z tych zespołów na pierwszym miejscu postawić Łotwę, lecz w tej drużynie już w spotkaniach z Polską widoczny był pewien spadek formy. Zbyt wcześnie ten zespół osiągnął swój kulminacyjny poziom. Z pozostałych dwu zespółów równiejszym powinien być zespół polski tak, że miejsce Włochów będzie raczej zależało od ich wyników z innymi drużynami, a przedewszystkim groźnymi Estonią i Francją.

Te sześć państw przedstawiają całą ekstraklasę koszykówki europejskiej. Każda z nich może zagrozić innej tak, że wszelkie niespodzianki przy tak wyrównanym poziomie, jaki możemy zaobserwować u tych drużyn, są w zupełności możliwe.

Romuald Wirszyłło.



W ostatnim numerze (5 z dnia 1 maja b. r.) biuletynu klubowego WCKS „Junak" czytamy następującą notatkę:

„W poniedziałek wielkanocny na stacji kolejowej Drohobycz-Miasto **obserwowaliśmy** następujący obrazek:

Węgierska drużyna piłkarska, której towarzyszy szereg poważnych osób z pośród sfer kolejowych Budapesztu, wysiada z wagonu, przedstawiciele Junaka i licznie zebrana publiczność witają serdecznie Węgrów.

W tym momencie jakiś osobnik, stojący na stopniach wagonu donośnym głosem w języku węgierskim mówi coś do Węgrów, — obserwujemy u naszych gości pewną konsternację — po chwili sprawa się wyjaśnia; **osobnik ten ostrzegał Węgrów przed brutalną grą Junaków, łamiących — rzekomo — kości przeciwnikom na boisku!**

Osobnikiem tym był — jak się okazało — niejaki p. Mohr, pochodzący z Węgier, lecz nie Węgier — płatny trener lwowskiej „Ukrainy" i borysławskiej „Kadimah".

Rzeczywistość na boisku była — jak to ogólnie wiadomo — **nieco inna".**

Nic dodać, nic odjąć. Należy takie rzeczy bezwzględnie potępiać. Zresztą oburzenie „Junaka" jest zupełnie słuszne, bo któż by śmiał pomawiać klub o brutalną grę, jak nie zazdrośni sukcesów konkurenci? Klub bowiem **wystrzega się** jak ognia **brutalności w grze,** i w myśl **zasad wychowawczych** w „Kąciku młodego junaka" zamieszcza takie wskazówki:

Jednym słowem nastrój był świąteczny—pisze w „Junaku" pan C. No, Węgier Polak dwa bratanki. Ale kto się lubi ten się czubi, więc i taki był moment, że trzech Junaków leżało na zielonej trawce. **Dopiero Bentkowski pokazał, że węgierska kosa dobra, ale drohobycka lepsza".**

Poza krzewieniem gry prawdziwie fair „Junak" **walczy z plagą alkoholu** rozpowszechnioną w Drohobyczu pisząc:

„Po meczu odbył się raut w Kasynie Garnizonowym. Hm, Hm, („boję się cenzury") *). Plotka używała sobie **). Totumfacki Ladku skrzeczał „A wiisz, zobaciś, zaprosią ich na Węgry". Podobno Węgrom podobały się drohobyczanki, ale — jak mówią — **najlepiej przypadła im do smaku polska „czysta wyborowa",** której 10 l (?) przywieźli już ze Lwowa, a z Drohobycza wywieźli 50 l (?) we flaszkach, nie licząc **wiele wywieźli w czubach.** Wszyscy z nich umieli już jedno słowo: „serwus", Antoś zato szybko pokapowal „Elien". Nastrój na bankiecie był **bardzo, bardzo,** i świadczył o **bratankowskiej** miłości obu narodów. Koniec..."

I my też sądzimy, że na dziś w zupełności wystarczy.

Gad minor.

*) Miał pan rację, panie C.
**) Wcale się temu nie dziwimy.



CO robią inni?

Komitet Wykonawczy Międzynar. Kom. Olimpijskiego obradować będzie od 5 — 10 czerwca w Londynie. Na porządku dziennym jest 12 punktów. Na pierwszym planie organizacja i program zimowych Igrzysk w St. Moritz oraz letnich w Helsinkach. Rozstrzygnąć przyjdzie podanie Związku Hokeja na rolkach o przyznanie mu kwalifikacji sportu olimpijskiego. Nadany zostanie puchar za najskuteczniejsze poparcie wychowania fizycznego. Ma być stworzony regulamin medalu olimpijskiego za najlepszy film w dziedzinie wych. fiz. i sportu. Nie zabraknie — jak zwykle — problemu amatorskiego, a wreszcie rozegra się walkaoprawo organizowania Igrzysk w r. 1944.

O letnie Igrzyska ubiegają się Ateny, Londyn, Lozanna, Detroit i Rzym. O zimowe — Cortina d'Ampezzo, Oslo i Montreal. Wprawdzie Komitet Wykonawczy nie decyduje, jednak dotychczas propozycje jego stale były akceptowane przez Kongres.

●

Ze wszystkich stron meldują o kryzysach i napięciach, cóż dziwnego, że i **Fiński Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich** padł ofiarą tej epidemii. Wiadomość o dymisji dyr. Randala, przewodniczącego Komitetu, wskazywała na poważne tarcia w łonie sztabu, na którego barkach spoczywa odpowiedzialność za powodzenie lub fiasko przyszłych Igrzysk. Dymisja w tak bliskim już okresie wielkiej próby wywołać mogła poważny wstrząs tym bardziej, że nastąpiła ona na tle starej walki związków robotniczych z t. zw. związkami mieszczańskimi. Dyr. Randal domagał się bezwzględnie skoordynowania wszelkich wysiłków, wychodząc z założenia, że w obliczu tak ważnych zadań nie ma czasu na spory ideologiczne. Udało mu się przekonać kierowników sportu robotniczego, którzy zgłosili gotowość współpracy. Tymczasem jednak w ściślejszym Komitecie usiłowano pokrzyżować ten zamiar, to też p. Randal nie namyślając się długo ustąpił ze stanowiska.

Dzięki energicznym wysiłkom udało się nakłonić go do zmiany decyzji, naturalnie pod warunkiem zaakceptowania jego planów. Dzięki temu praca pójdzie teraz **w jeszcze silniejszym tempie naprzód,** gdyż małostkowe spory nie będą więcej psuć najrozmaitszych zamierzeń.

●

Pisaliśmy już parokrotnie, że Finowie dokładają starań, by wydoskonalić się również w tych gałęziach sportu, w których dotychczas specjalnie się nie wybijali. Trenerem **piłkarzy** jest od lutego znany stary internacjonał węgierski Gabryel Opitz. Pozostanie on zresztą w Finlandii aż poza Olimpiadę do jesieni 1940 roku — o ile nie dłużej.

Niemiecki trener państwowy Hugo Borrman rozpoczął również od lutego treningi z **wioślarzami.** W najbliższych dniach zjawi się w Helsinkach znany duński trener **kolarski** Karol Pheiser. Pozostanie on tam przez dwa miesiące. **Pływaków** instruował przez dwa miesiące Ernst Speiser. W planie jest sprowadzenie na czas późniejszy jeszcze jednego trenera dla pływaków i waterpolistów.

Obok nich działają naturalnie trenerzy fińscy, którzy cieszą się wielką wziętością również za granicą.

Stosunki sportowe pomiędzy Francją i Niemcami są chwilowo zerwane. Prasa francuska zastanawia się, czy wobec tego zjedzie do Paryża niemiecka drużyna Daviscup, naturalnie o ile wygra z Polską.

●

Trenerem tenisowym Węgrów został **Cochet.** Spełniał on swój obowiązek tak skrupulatnie, pracował z uczniami od ranka do wieczora, że w rezultacie całkowicie się fizycznie załamał i na polecenie lekarza zmuszony jest przerwać na kilka dni pracę.

●

W Batawii też grają w piłkę nożną. Właśnie ukończono tam mistrzostwa. Mistrzem został po raz pierwszy Bataviasche Voetbalclub, bijąc w finale Jong Ambon 2 : 1.



Finał pucharu Anglii.

W drużynie BVC, który obchodzi w bież. roku jubileusz 35 lat pracy gra jeden tubylec (bramkarz).

●

Hormony czy nie hormony — oto jest pytanie, które emocjonuje angielskich zwolenników piłki nożnej.

Sensacyjna klęska Wolverhampton karmionych „na hormonach" zdawała by się zaprzeczać racjonalności tej kuracji. Pech jednak chce że Portsmouth, rewelacyjny triumfator w Pucharze Anglii, również „dokarmiany" był zastrzykami hormonowymi.

Dyrektor Stoke City jest przeciwnikiem tej metody. Mówi on zupełnie słusznie, że jeżeli 18—30 zastrzyków ma dopingować drużynę, to najwyższy czas rzucić futbol w kąt.

RUCH SOKOLI.

Pragnąc umożliwić Edmundowi Kosmanowi, kilkakrotnemu mistrzowi Polski w gimnastyce normalne ukończenie studiów w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach, do której Kosman był przyjęty w roku ubiegłym jako słuchacz nadzwyczajny, Związek Sokolstwa Polskiego przyznał Kosmanowi jednorazowe stypendium w wysokości zł 658.

W związku z ogólnym naprężeniem międzynarodowych stosunków politycznych postanowił zarząd Związku Sokolstwa Polskiego zorganizować w roku bieżącym aż 4 wielkie manifestacje narodowe — „zloty sokołów"— dla wykazania swej gotowości organizacyjnej, przygotowania fizycznego i zamanifestowania wraz z całym społeczeństwem siły zdrowego ducha.

Na zielone Święta 28 i 29 maja odbędzie się wielki zlot sokołów we Lwowie, 28 czerwca zlot dzielnicy wielkopolskiej w Poznaniu, dnia 13 sierpnia zlot sokołów w Wilnie, a dnia 15 sierpnia zlot zaolziański w Cieszynie i Orłowej. W przyszłym roku urządzony będzie wielki zlot sokołów w Gdyni. W związku z agitacją niemiecką wśród Ukraińców jako też w związku z wyciągnięciem pięści niemieckiej aż do Kłajpedy, wszystkie te zloty sokole nabiorą cechy przeciwstawienia się wichrzeniom niemieckim we wszystkich częściach Polski i zaznaczą bezapelacyjną przynależność danych ziem do Polski.

Ćwiczenia zlotowe wykażą naocznie twardą siłę mięśni polskich, z którymi każdy najeźdzca musiałby się liczyć.

Z DZIAŁALNOŚCI POLSK. TOW. TATRZAŃSKIEGO.

Na odbytym w dniu 5.V. b. r. w Cieszynie posiedzeniu Komisji Międzyoddziałowej Zachodnio-Beskidzkiej PTT do robót w górach, opracowano szczegółowy projest dostosowania, pozostawionych w Beskidach Śląskich przez organizacje turystyczne czeskie, znakomitych szlaków górskich do ogólnej sieci szlaków w Karpatach polskich, pozostających pod opieką Pol. Tow. Tatrzańskiego.

Dzięki wysiłkom Oddziału Cieszyńskiego PTT i pomocy śląskich władz wojewódzkich uda się prawdopodobnie przed sezonem letnim b. r. przeprowadzić powyższe roboty, polegające na zmianie barwy szlaków lub dostosowanie ich do reszty szlaków polskich. Jednym z głównych zadań będzie tu również umieszczenie wielkiej liczby drogowskazów i tabliczek orientacyjnych na tych szlakach, jak też map szlaków na dworcach kolejowych. Na wymienionym wyżej posiedzeniu uchwalono „Główny Szlak Karpacki PTT im. J. Piłsudskiego“ biegnący dotychczas od Ustronia przez Stożek do Baraniej Góry a następnie wzdłuż całych Karpat na Huculszczyznę, przedłużyć dalej na zachód przez Girową, Mosty, Wielki i Mały Połom, Ropiczkę i Praszywą do Ligotki Kameralnej. Miejscowość ta (znane letnisko podgórskie w zachodniej części Beskidów Śląskich) stanie się punktem wyjściowym głównego pieszego szlaku karpackiego. W związku z tym, muszą też ulec przemalowaniu liczne znaki szlaków dojściowych i wejściowych.

Wiadomości o tym zostaną szerokim rzeszom turystów podane przez nowo opracowywane arkusze map turystycznych i nowe wydania przewodników przygotowywanych obecnie do druku.

PODZIAŁ PRAC W ZARZĄDZIE ZZ.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Polskich Związków Sportowych, które odbyło się pod przewodnictwem min. Ulrycha, dokonano podziału funkcyj, które wypadają następująco:

Prezydium: prezes — min. Ulrych, wiceprezesi — płk. Glabisz, płk. Kiliński, inż. Loth, sekretarz — insp. W. Forys, zastępca ppłk. Kierkowski, skarbnik — ppłk. Świątek, zastępca dyr. Slachciak.

Polski Komitet Olimpijski: przewodniczący — płk. Glabisz, członkowie — inż. Grabowski, płk. Gebel, insp. Forys, inż. Kuchar, płk. Świątek, kpt. Bilewski Józef, insp. Kozolubski, dyr. Kawalec, red. Szenajch, inż. Przeworski, kpt. dr. Grodzki.

Referaty: organizacyjno-statutowy — dr. Orłowicz, płk. Steiffer, ppłk. Kierkowski, programowy — płk. Glabisz, płk. Świątek, dr. Papee, prawno-dyscyplinarny — płk. Steiffer, dyr. Gędziorowski, zagraniczny — płk. Glabisz, płk. Gebel, propagandowo-wydawniczy — inż. Grabowski, dyr. Gędziorowski, wyszkoleniowy — inż. Kuchar, dyr. Slachciak, techniczny inż. Loth, inż. Kuchar, młodzieży — prof. Weyrauch, insp. Forys, kobiecy — p. Matuszewska, prof. Weyrauch, gospodarczy — płk. Świątek, inż. Loth, dyr. Slachciak, opieki lekarskiej ppłk. dr. Żołędziowski, statystyczny — ppłk. Kierkowski, płk. Barzykowski, opieki nad zawodnikami — ppłk. Gebel, ppłk. dr. Żołędziowski, dr. Papee.

Delegat PUWF do ZZ — ppłk. Kierkowski.

Delegat do Związków: piłka ręczna — ppłk. Kierkowski, Sokół — ppłk. Kierkowski, piłka nożna — ppłk. Żołędziowski, lekka atletyka — insp. Forys, strzelectwo sportowe — dyr. Gędziorowski, wioślarstwo — dyr. Gędziorowski, wioślarstwo — dyr. Gędziorowski, kolarstwo — płk. Gebel, lawn-tenis — płk. Steiffer, boks — dyr. Slachciak, pływanie — inż. Kuchar, hokej lodowy — inż. Kuchar, szermierka — dr. Papee, narciarstwo — płk. Barzykowski, kajaki — płk. Barzykowski, ciężka atletyka — dr. Orłowicz, jezdziectwo — płk. Glabisz, hokej na trawie płk. Glabisz, żeglarstwo — płk. Kiliński, automobilizm — inż. Grabowski, łyżwiarstwo — inż. Loth, łucznictwo — p. Matuszewska, tenis stołowy — płk. Świątek, motocykle — płk. Gebel.

HUMOR



— Nie ruszcie psa! To jest słupek bramkowy!

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 Konto P. K. O. nr 13680

Ogłoszenia: 1/1 500 zł, 1/2 250 zł, 1/4 150 zł, 1/8 80 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA“ sp. z ogr. odp.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA“, W-wa, Sienna 15, tel. 675-93